



Z ruchu wojennego: Panie podejmują na stacjach przejeżdżających żołnierzy.

Sprawozdawcy dziennikarscy przebiegali miasto wszerz i wzdłuż, notując skwapliwie spostrzeżenia. Wszyscy zgadzają się, że zaćmienie odbyło się ściśle według programu, różnice zdań zachodzą tylko co

ale tylko na krótką chwilę, poczem wszyscy badacze pociągnęli w stronę ognisk domowych, zupełnie weseli i swobodni, wyjątkowo bowiem w dniu tak ważnym wolno im było spóźnić się na obiad.

Na zakończenie jeden „zaćmieniowy“ swojski obrazek. Ogólnemu prądowi ciekawości astronomicznej ulegli też i robotnicy, pracujący na Rynku przy robotach ziemnych. Jeden z nich wyprosił sobie od przechodnia kawałek czarnego szkła. Chłopina chciał choć przez chwilę oderwać się od ziem-troski, pobujać myślą w przestworzach kosmicznych, spojrzeć w niebo i słońce bodaj przez zakopcone szkiełka, jakby przez symbol jego doli biedaka.



Zaćmienie słońca: Pracownicy „Nowości Ilustrowanych“ obserwują niezwykle zjawisko.

do zabarwienia horyzontu w chwili kulminacyjnego punktu zaćmienia. Jeden twierdzi, że niebo było czerwone, drugi utrzymuje, że pomarańczowe, inny, prawdopodobnie klerykał, przysięga, że fioletowe.

Bezpośrednio po zaćmieniu zrobiło się chłodno,

Inter arma silent Musae, z tego powodu podobno ani jeden młody poeta nie popełnił w Krakowie ody ani sonetu na cześć zaćmionego słońca, które aż do następnego zaćmienia świecić nam będzie zupełnie normalnie.



Pod znakiem Marsa: Salwa moździerzy.

Lecz zaledwie zaczął, głos gorliwego pacholka miejskiego, dozoruującego robotników, ściągnął go z górnych lotów marzenia na padół szarej i twardej rzeczywistości: „Hej, tam... — czy ze słońca żyjecie? Do piasku! Patrzcie go — także mi hastronom z łopata!“ Kostyczny dozorca, trzeźwy wróg słońca, nie wie, że i on, sam pan woźny magistratu, także tylko z łaski słońca żyje na tym świecie. Ubodzy duchem nie chcą już teraz spoglądać w niebo, albowiem — ziemię posiadli.



Z ruchu wojennego: Przewóz wojsk na kolejach.